Nr. 35. Kraków, piątek, 13. lutego 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3 „
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 8 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Miluchny transport.



(Opis wewnątrz numeru, str. 6).

Skromne uwagi.

XXIV.

Słówko o małżeństwie.

Karnawał w całej pełni, a więc młodzież myśli o małżeństwie. W porze tej nie od rzeczy chyba będzie spojrzeć na to, w jaki sposób dziś małżeństwo zawieramy.

Przyglądając się bacznie związkom ostatniej doby, spostrzegamy na ich horyzoncie: płochość, rachunek i karyerę, a skazy te rozszerzają się w plamy, plamy w występki, a występki w nieszczęścia domowe i społeczne. I nic w tem dziwnego! Gdzie ślub jest spekulacyą, a miłość rachunkiem, czyż może tam być cnota, szczęście i obyczaj domowy? Z pączka chorych związków wykwitają zgangrenowane kwiaty i owoce robaczywe. Panna, ślubująca w imię karyery, zostaje matką lalek, a młodzieniec, ślubujący w imię posagu — ojcem samolubów. Ściany takiego związku rozbijają się za najlżejszym powiewem burzliwej zamieci, progi takiego domu, prędzej czy później choćby były kwieciem usłane, obrosną chwastem i cierniem cierpienia.

Na rachunku oparte małżeństwo jest kantorem bankierskim, a potomstwo takiego małżeństwa — to bilet bankowy, przez złego ducha wypłacony z zaliczeniem przyszłości w procencie. Ta przyszłość tak błogo wymarzona, tak ściśle obliczona i na rachunku oparta, musi runąć, bo się bez podstawy ducha budowana. Historya rodzin i krajów jasno tę sprawę tłómaczy.

Płomień serca wówczas jest trwały i piękny, gdy go duch Boży wznieca i uświęca, ale gdy handel chce go wzniecić — choć wybuchnie na chwilę, gaśnie czemprędzej i wystygłe popielisko zostawia.

Od ślubujących w imię rachunku odwraca się anioł miłości, ucieka szczęście domowe, cichnie wewnętrzna pieśń życia, rdzewieją struny serca, pleśnieją tradycyjne cnoty rodzinne i społeczne. To też dość posiadamy ciernistych związków małżeńskich, serc wystygłych i dłoni skamieniałych, a zrodziła je pogoń naszych córek za mężami bogatymi i synów, poszukujących panien posażnych.

W dawnem małżeństwie, w życiu praojców naszych, nie spotkaliśmy tego, o co dziś co krok się potykamy. Gdy dwóm zacnym, kochającym się sercom pobłogosławili rodzice, gdy zawarły one związek w imię czystej miłości, nieskalanej rachunkiem — ceniły też one czystość gniazda rodzinnego.

Szczęściem i mądrością kobiety była miłość dla szlachetnego męża, a jego chlubą — żona cnotliwa i nieskalane ognisko domowe.

Są i dziś rzadkie wyjątki. Niech nam one będą przykładem. Spojrzmy na serca, związane miłością prawdziwą — najwścieklejsze burze nie zdołają rozerwać ich z sobą. Stopiły się one w jeden płomień, a ogień ten ogrzewa i rozjaśnia ich życie rodzinne. Takie małżeństwa nie lękają się ani klęski, ani starości, ani śmierci, bo ich nic ani przed, ani poza grobem rozdzielić nie zdoła.

Gdy zaś spojrzemy na małżeństwa karyerowiczów - widzimy uśmiechy fałszywe, zadowolenie udane, a wśród blasku dostatków — chłód, pustkę w duszy i ognisku domowem.

Najmniejsza słota zewnętrzna zachmurza czoła małżonków, a każda cisza wewnętrzna nudą ich dręczy. Gdy spowszednieje buzia żoneczki, gdy się opatrzy fizyognomia męża — stadło zaczyna poszukiwać rozrywek poza domem, i tak mąż zapomina o swej godności, a żona do domu zgniliznę moralną wnosi.

Źle zrozumiana emancypacya, płód wieku ubiegłego — oto jedna z przyczyn, która zrodziła podstawy małżeństw dzisiejszych, druga przyczyna — egoizm i chęć błyszczenia.

Lecz najpiękniejsze rozumowania o cnocie i o szczęściu nie wyleczy tych szkaradnych chorób, dopóki wyższych obowiązków życia nie pojmiemy należycie. Dopóki kobieta nie wyrzeknie się frymarczenia sercem i Sakramentem, dopóki nie przestanie wierzyć, że równość jej z mężczyzną jest bezwarunkowa, ale ziarna twórczości umysłowej były dotychczas dziełem mężczyzny, a do niej należy pielęgnowanie tych ziaren — w tem właśnie leży wzajemne dopełnianie się — albowiem inaczej nie będzie harmonii rodzin i społeczeństw, szczęścia wszystkich i każdego.

Jeśli tylko życie swoje postaramy się ufundować na podstawie świętości ogniska domowego, małżeństwo wróci do dawnej aureoli, a jednocześnie nadejdzie szczęście prawdziwe. Milszą nam będzie praca i łatwiej zniesiemy troski codziennego życia.

Z hygieny.

(Zęby i usta).

„Jak pielęgnować zęby i usta?“ — oto tytuł broszury, spolszczonej przez dentystę p. Klejna, w której dyrektor instytutu dla hygieny zębów w Dreznie, dr. med. K. Röse, poucza nas, jak mamy postępować, aby mieć zawsze zdrowe i piękne zęby.

Jeżeli która z chorób zasługuje na miano ogólno-narodowej — powiada dr. Röse — to jest nią napewno próchnica zębów. — Wszak w niektórych okolicach cierpi już na nią 99% młodzieży szkolnej!

Po większej części zęby psują się u dzieci w okresie szkolnym i w latach następnych. To też w wieku młodocianym, gdy ciało rozwijać się powinno, wpływ chorych zębów jest najzgubniejszy.

Troska o zdrowie zębów dzieci ubogich jest obowiązkiem nietylko władz państwowych i miejskich, lecz i dobroczynności prywatnej. W dziedzinie właśnie pielęgnowania zębów i ust, małymi stosunkowo środkami, dałoby się zrobić nieskończenie wiele dobrego.

Gdzie większość dzieci nie jest w stanie żuć energicznie, tam fizyczne zwyrodnienie całego narodu nie da na siebie długo czekać — mówi uczony lekarz, a w zakończeniu swojej pożytecznej wielce pracy podaje „Dziesięć głównych prawideł hygieny zębów i jamy ustnej“, które ku pożytkowi i przestrodze wszystkich, lekceważących sobie hygienę zębów — powtarzamy tutaj:

1) Można twarzy raz nie umyć, zato jednak zęby czyścić należy zawsze.

2) Przyzwyczajaj dzieci swe od najmłodszych lat zawczasu do pielęgnowania ust! Czegoś zaniedbał za młodu, tego na starość nie naprawisz. Zdrowie zębów mlecz-

ZA SZCZĘŚLIWI.

(Opowiadanie z przeszłości*) Piotra Mariagera).

Tłómaczył

J. A. S.

Pewnego letniego dnia widziano u wschodniego cypla Krety duży okręt, który, prując szybko szklistą powierzchnię wody, skręcał w stronę morza egejskiego.

Powiew świeżego, wschodniego wiatru igrał z purpurową banderą statku.

Wysoko wzniesiony kadłub okrętu wskazywał, iż budowano go dla pomieszczenia dużego ładunku, bynajmniej wszelako ten wielki wymiar statku nie przejmował trwogą; zbliżywszy się na nieznaczną odległość, można było poznać, iż, mimo swej wielkości, okręt nie był wojennym, lecz spokojnym, handlowym statkiem; przekonywały o tem nawet symboliczne znaki, umieszczone na przodzie, od których statek miano swoje otrzymał. Napróżnoby też upatrywać tu broni, lub zwykłych na wojennych okrętach zabezpieczeń.

*) Opowiadanie to sięga 886 r. przed Chr. (Przyp. aut.).

Tył okrętu upiększony był wizerunkiem bogini Pallady, który wskazywał, iż właściciel statku był ateńczykiem. Dla silniejszego spojenia bali, był cały kadłub umiejętnie skrępowany grubemi linami, obmalowanemi mięszaniną smoły i wosku. Wzdłuż ściany świecił szereg owalnych otworów dla wioseł, przez otwór, zaś na rudel przeznaczony, wybiegały liny kotwic, nawinięte na korbę. Na przodzie, poniżej symbolicznych znaków była wymalowana para wielkich oczu, jakby dla okazania, iż okręt płynąc po morzu, zna drogę i cel swój.

W najwynioślejszem miejscu statku, tam, gdzie sternik rudel dzierżył, zebrała się niewielka gromadka osób, wesoło i ożywienie rozmawiając. Byli to przeważnie lidyjscy kupcy, którzy, korzystając z okazyi, okrętem, tym powracali ku Atenom; statek bowiem odwiedziwszy ważniejsze porty Małej Azyi i w towar się zaopatrzywszy, ku perijskiemu kierował się portowi.

Służba okrętowa, zgromadzona na przodzie pokładu, zawodziła monotonne pieśni, lub bezczynnie spoczywała w cieniu żagli; jedynie kilku młodych niewolników, krzątających się przy urządzeniu wieczerzy, zwijało się między gnuśniejącymi próżniakami.

U stóp masztu na pokładzie rozbity był niewielki namiot, niski na tyle, żeby uderzenia wiatrem kołysanego żagla nie poruszały go. Namiot był zasłonięty oponą, nie do tyla jednak szczelnie przystającą, iżby z poza niej nie widać było małego, w białem ubraniu, chłopca, cztero lub pięcioletniego, który bawił się konną jazdą, — konia zastępował wytwornie wycięty i na różne kolory wymalowany pręcik. Że jednak niewiele było miejsca na taką zabawę, malec przeto dość często zaczepiał o rząd paczek i kufrów, stojących na bokach. Ile razy się zdarzało takie zetknięcie, grożące chłopcu upadkiem, wewnątrz namiotu słychać było głos młodej kobiety:

— Kalias, baw się tam, gdzie ci matka pozwoliła.

W namiocie siedziały dwie osoby: właściciel i dowódca statku, młody kupiec ateński, niedbale spoczywający na łożu i jego młoda żona u wezgłowia siedząca.

Glaukos — imię kupca — był dwudziestopięcioletnim mężczyzną, o miłem, myślącem wejrzeniu. Staranny ubiór wskazywał w nim zamożnego człowieka.

Spoczywał na łożu, jedną rękę trzymał pod głową, w drugiej, niedbale zwieszonej, miał zwój papieru. Ale wzrok wskazywał, iż myśl błądziła gdzieindziej, zdala od otaczających przedmiotów.

— Nie, — zawołał, rzucając zwój na

nych jest równie ważne, jak zdrowie zębów stałych.

3) Wystrzegaj się słodyczy i zbyt miękkich pokarmów! Energiczne żucie twardego razowca najłatwiej i najskuteczniej zapobiega psuciu się zębów.

4) Nie zapomnij nigdy czyścić zębów na noc! Kto rano tylko zęby czyści, ten jest mądrym po szkodzie.

5) Podwaliną sztucznego pielęgnowania zębów jest mechaniczne czyszczenie ich za pomocą szczoteczki i wykałaczki.

6) Do uzupełnienia pielęgnowania ust i zębów nadają się rozmaite płukania przeciwgnilne nieszkodliwe, oraz dobre proszki do zębów. Bezwarunkowo należy unikać środków, które drażnią błonę śluzową lub odwapniają zęby.

7) Raz lub dwa razy do roku powinien dentysta zbadać zęby, celem odszukania w nich zmian i usunięcia ich, nim się zbyt daleko posuną.

8) Kamień nazębny należy od czasu do czasu gruntownie usuwać.

9) Chore zęby i korzenie, które pomimo leczenia utrzymane być dłużej nie mogą, należy bezwarunkowo usuwać, bez względu na to, czy na razie bolą czy nie.

10) Należy dbać o dobry rozwój zębów u kobiet ciężarnych i karmiących, oraz u dzieci w pierwszych latach życia, przez podawanie pokarmów posilnych i obfitujących w sole (jarzyny, mleko, jajka i t. d.).

Oto dziesięć głównych prawideł hygieny zębów i jamy ustnej, które należałoby, u nas zwłaszcza, trwałemi zgłoskami wypisać na najwidoczniejszych miejscach, we wszystkich niższych zakładach naukowych i wychowawczych.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego.

Kalendarzyk. Dziś Eulalii i Modesta. Jutro Katarzyny R. i Juliana. Pojutrze Walentego kapł.

Dziś o godz. 8 rano + 2·5° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek „Grube ryby". (Popularne).

W sobotę „Panna służąca" (Nelly Rosier), krotochwila w 3 akt. P. Bilhauda i Hennequina (nowość).

W niedzielę o godz. 3 „Sen nocy letniej" (po cenach zniżonych). Wieczorem „Panna służąca".

Rocznice.

Dnia 12 lutego 1746 urodził się Tadeusz Kościuszko, a tegoż dnia 1798 umarł Stanisław August. Dziwnie schodzą się te daty! Dwunastego lutego rodzi się ten, co Polsce dał Racławice, wielką, choć niezisczoną niestety nadzieję powrócenia Polsce dawnej jej chwały i potęgi; tegoż dnia umiera król, co był na pogrzebie starej Polski, co kłaniał się tym, którzy grób dla niej kopali.

Jest coś tragicznego w śmierci króla Stanisława Augusta. Pozbawiony tronu, wolności, przyjaciół i poważania, zaledwie litość znalazł w sercach swych najbliższych. Dla zwłok jego przeznaczone miejsce na Wawelu — zajął Kościuszko, ten, co ocalał godność narodu w chwili, gdy Poniatowski, nie umiejący być królem, poniewierał ją i deptał z bojaźni przed carową i z jej rozkazu. Ziemia ojczysta nie upomniała się nawet o zwłoki tego, co dla niej ni żyć, ni umrzeć nie chciał i nie umiał; spoczęły też w Petersburgu pod carów opieką, której Poniatowski za życia zrzucić z siebie nie zdołał.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta obradowała wczoraj pod przewodnictwem posła Rottera. Na posiedzeniu tem r. m. Poniklo podniósł wszystkie braki sali balowej w hotelu Saskim, jak nieodpowiedniość lokali, przeznaczonych na garderoby, prymitywne urządzenie bufetu, przewietrzanie sali dopiero przed samem rozpoczęciem się zabaw i t. p. oraz żądał, aby magistrat postarał się te niedomagania usunąć.

Stosownie do wniosków r. m. Markusa i Sarego, sekcya postanowiła wezwać magistrat, aby przedstawił plany wybrukowania i odwodnienia głównych ulic na cmentarzu miejskim. Omawiano dalej ostatnie kradzieże z włamaniem i uchwalono, że należy dołożyć wszelkich starań, by policya czuwała nad mieniem mieszkańców i ich sobistem bezpieczeństwem.

Nakoniec w sprawie podania Towarzystwa technicznego o grunt pod budowę własnego domu, sekcya postanowiła dać Towarzystwu 100 kwadratowych sążni z parceli gminnej, położonej obok Akademii Sztuk Pięknych, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie może ono pozbywać się tego gruntu, który, po ewentualnem rozwiązaniu Towarzystwa, przechodzi znów na własność gminy.

Wnioski w tej sprawie, po przeglądnięciu ich przez wiceprezydenta, dra Staniszewskiego, przedstawi do zatwierdzenia radzie miasta p. Skrzyniarz, radca magistratu, któremu poruczono ten referat.

Oprócz tego sekcya załatwiła kilka spraw drobniejszych.

Wybory do krakowskiej rady powiatowej z mniejszej własności rozpoczęły się wczoraj o godz. 10 zrana w gmachu tutejszego starostwa, pod kierownictwem sekretarza, Kowalikowskiego i ukończyły się koło godziny pierwszej. Po ukończeniu skrutynium ogłoszono ich wynik. Wybrani zostali: Wawrzyniec Łazarski z Zwierzyńca 224 głosami, były poseł do Sejmu, Fr. Wójcik z Wyciąż 219, Michał Wyka z Balic 208, Jan Mól z Rączny 204, Włodzimierz Tetmajer z Bronowic małych 200, Józef Serczak z Toń 199, Antoni Cepuch z Bronowic wielkich 194, Jan Jarzyna z Bosutowa 190, Jan Bartysek z Cholerzyna 188, Fr. Orzechowski z Zielonek 18?, Stanisław Czekajski z Krowodrzy 161, i Franciszek Ptak z Bieńczyc 133, na 259 głosujących. Wśród kandydatów, którzy przepadli był także poseł do rady państwa ks. Andrzej Szponder, zamieszczony na liście, ułożonej przez ks. Stojałowskiego.

W dalszym ciągu wybory do rady powiatowej będą odbywać się jutro, tj. w piątek i w sobotę. W piątek do urny wyborczej pójdą najwyżej opodatkowani, w sobotę większa własność.

Ustawa przeciw opilstwu. W sprawie wypracowanego przez rząd projektu ustawy przeciw opilstwu, regulującego zarazem

---

stół — to dziwne, ten człowiek stoi mi ciągle w myśli, na chwilę zapomnieć go nie mogę.

— Któż to taki? — spytała żona.

— Właśnie, że nie wiem, moja Charikleja. Przypłynął do nas, kiedyśmy stali na kotwicy w jednym z portów, z chęcią sprzedania nam kilku owiec, które miał na zbycie w swojem czółnie. Byłaś wówczas z niewolnikami na lądzie, dla czynienia zakupów. Zaledwie wpuściliśmy go na pokład, gdy począł z natarczywą ciekawością rozpytywać się o wszystko, co mu pod oczy podpadło. Nie dosyć na tem, zaczął badać stosunki handlowe i pytać, czy za złotem haftowane dywany babilońskie można sobie dom kupić.

— Jak wyglądał ten człowiek? — pytała Charikleja.

— Przypomina mi Herkulesa w tej postaci, w jakiej go zazwyczaj aktorowie na scenie przedstawiają. Był silny i wysoki, długie i gęste włosy w nieładzie spadały mu na szeroki, gruby kark, czoło miał w znacznej części zarośnięte.

— Cóż on robił na waszym pokładzie?

— Jednego nie kończąc, o drugiem zaczynał. Nareszcie zniecierpliwił mnie do tego stopnia, że poleciłem ludziom moim sprowadzić go do jego łodzi. Ale olbrzym począł się bronić i silnym razem powalił moich dwóch parobków na pokład, jednego dotkliwie raniąc. Wówczas rzuciłem się sam do niego, a chwyciwszy go za pierś, zawołałem:

— Precz z mego okrętu, barbarzyńco, albo, na Jowisza, na złe ci wyjdzie twoja hardość.

Słowa te wywarły dziwny wpływ na nieznajomym; wzrok zabłysnął mu dzikim blaskiem, odrzucił w tył włosy, wyprostował się dumnie i pełnym wściekłości głosem, krzyknął:

— Barbarzyńca, ha! dobrze, Ateńczyku, spotkamy się jeszcze kiedykolwiek!...

I odepchnąwszy ludzi moich, co na drodze mu stali, wskoczył do swojej łodzi i popłynął ku lądowi.

— Ten człowiek — przerwała żona, — strachem mnie przejmuje.

— Trwożliwa istoto, — przerwał z uśmiechem Glaukos, — powinnaś się raczej cieszyć z tego zdarzenia... ja, przyznam ci się otwarcie — tu zniżył głos — pragnę jakiegoś niepowodzenia. My jesteśmy za szczęśliwi! Wszystko wiedzie nam się, jak bożkom, niczego nie pożądamy, bo wszystko mamy... Wszak nie brak nam ani złota, ani majątku, ani dużego domu w mieście, ani znaczenia w Atenach; okręty moje stoją w Pireju, a majątek na Salaminie zaopatruje we wszystkie produkta, któreby nam potrzebnymi być mogły. Co się zaś tyczy przyszłości i ta uśmiecha mi się szczęściem, czyż nie mam syna Kaliasa, jedynego spadkobiercy mojego dorobku?...

Wyliczywszy przyczyny swego szczęścia, spostrzegł się Glaukos, iż pominął żonę — kobieta jednak w starożytności nie miała wielkiego znaczenia.

Podniósł się na łożu, wsparł na jednej ręce i obrzucił miłosnym wzrokiem postać Chariklei. Lekki strój pozwalał podziwiać kształtną budowę żony Glaukosa, a po przez otwory fałdów i wycięcie sukni widać było białą pierś, wysoko wzniesioną i silne, choć delikatne łopatki wraz z karkiem. Postać Chariklei, jej chód i sposób noszenia głowy, wskazywały w niej bogatą panią, przywykłą rozkazywać.

Glaukos wziął żonę za delikatną, pierścieniami upiększoną rękę i dodał:

— Alboż to nie mogę się pochwalić najpiękniejszą i najlepszą żoną.

Charikleja podniosła na niego swe duże, ciemne oczy i uścisnęła silnie jego rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w odmienny od dotychczasowego sposób prawa przemysłowe szynkarzy, oraz kupców, sprzedających napoje spirytusowe w zamkniętych flaszkach, odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie w dniu 23 b. m. ankieta interesentów, w której wezmą udział zarządy większych miast zachodniej Galicyi, rafinerye spirytusu, fabrykanci likierów, kupcy, szynkarze i dzierżawcy propinacyi z całego okręgu Izby. Pomiędzy członków ankiety zostaną rozdane: drukowany kwestyonaryusz, oraz uwagi wstępne, omawiające stosunek projektu do obecnego ustawodawstwa i poddające analizie poszczególne postanowienia tegoż projektu. Wyniki ankiety zostaną ogłoszone drukiem i posłużą Izbie do wydania opinii o projekcie rządowym.

Wsparcia gminne. Na posiedzeniu okręgowem odbytem w dniu 10 lutego 1903 w miejskiem biurze ubogich udzielono ogółem wsparć 213 ubogim w łącznej kwocie 1865 koron 95 halerzy i rozdano 500 cet. węgla.

Ciemno, pochmurno, drobny, ale gęsty deszczyk i rzadziutkie błotko, to stan dzisiejszej atmosfery, zapewne niemiły dla tych co chcieliby używać przechadzki i dla tych, których los obowiązkowo gna po ulicach miasta. Poradzić jednak na to nie można; oburzyła się zima na Kraków i miast przyjemnościami, jakie idą w ślad za nią, każe nam przed wiosną kontentować się jesienią.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 14 b. m. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Koncert na zakupno domu A. Mickiewicza w Konstantynopolu, który miał się odbyć 13 b. m., odłożono z powodu ważnych a niezależnych od komitetu przyczyn na pierwsze dni marca. Komitet podaje równocześnie do wiadomości, że termin zakupna tego domu przedłużonym został na pół roku.

Lekcya kaligrafii. Wczoraj w obecności naszego współpracownika wpadła do jednej z aptek zdyszana służąca:

— Proszę pana! bardzo pilno! doktór mówił żeby poczekać!... Z zimną krwią, lecz z chęcią gorliwą wziął aptekarz do ręki wyrok życia lub śmierci, to jest przesadzam! receptę, aby jak najśpieszniej przygotować lekarstwo. Przyglądał się, marszczył czoło, wzdychał i rzekł do starszego kolegi:

Zlitujcie się, przeczytajcie! Starszy kolega czytał, a raczej czytać się starał; wkładał na nos binokle i... klął po cichu: recepta napisana tak, że przeczytać jej nie sposób!...

Ale lekarstwo przygotować trzeba! robi się je na chybił trafił, podług domyślników, bo ściśle przeczytać bazgraniny pana konsyliarza nie sposób!... A tak być nie powinno; w recepcie chodzi o środki, które użyte w dozie niewłaściwej, zabić człowieka mogą; sądownie w razie nieszczęścia odpowiadają aptekarze, a czy oni wyłącznie są winni?

Można być lekarzem, a można nie umieć pisać, jak się należy; czy panom lekarzom po ukończeniu studyów nie przydałoby się ukończenie kursu kaligrafii?

A gdzież spoczynek niedzielny? Dowiadujemy się, ku ogromnemu naszemu zdziwieniu, że w młynach Dominikańskich, na Prądniku Czerwonym w niedziele i święta, tak dobrze, jak w dzień powszedni praca nie ustaje; mlewo, rąbanie lodu na rzece, odbywa się tak, jak gdyby w młynach klasztornych nie istniało przykazanie: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Oprócz tego, ze strony robotników, tam zatrudnionych, dochodzą nas skargi nietylko na wilgotne pomieszczenie i przeciążenie pracą, ale i na to, że czas pracy, określony umową na dwanaście godzin, zarząd młynów przedłuża do czternastu, a czasem i piętnastu!...

Takie nieporządki nie powinny być chyba w młynach Dominikańskich tolerowane.

Loterya kwiatowa, w połączeniu z koncertem spacerowym muzyki wojskowej (dlaczego nie Harmonii?), na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, odbędzie się w niedzielę 22 lutego w sali hotelu Saskiego. Wygrane stanowić będą palmy, rozmaite rośliny ozdobne, kwiaty doniczkowe i asygnaty na drzewka owocowe, po których odbiór uprzywilejowani losem mogą się zgłaszać do ogrodów Zakładu.

Za gęsi do policyjnego kapitolu dostali się trzej handlarze pp. Wolf Rakowitzer, Pinkas Goldfluss i Abraham Liebfeld. Panowie ci, handlujący drobiem, wobec braku gęsi w naszych okolicach i wobec zakazu dowożenia ich z Królestwa Polskiego z powodu panującej tam zarazy drobiu, chcąc swym współwyznawcom dostarczyć tego ulubionego przysmaku, wzięli się na sposób: zakupywali gęsi na terytoryum zakazanem i przez Prusy sprowadzali je do Krakowa, za co osadzono ich w areszcie. Gęsi w liczbie 800, bo tyle wynosił ostatni transport, osadzono także, ale już nie w aresztach, tylko w gęsiarni na Kazimierzu, gdzie będą oczekiwać na wyrok, jaki w tej sprawie wydadzą organy policyjne.

Czem skorupka z młodu wrząca, tem na starość zawsze trąca! To stare przysłowie da się znakomicie zastosować do Szymona Pywickiego, który, pomimo, że ukończywszy już 99 lat, wziął w rękę kij żebraczy i nie złe dochody ciągnął z tego, nie porzucił złodziejskiego fachu, jakiemu poświęcał się ongiś. Onegdaj właśnie, chodząc po prośbie na Nowej Wsi, zeskamotował jednemu z tamecznych mieszkańców pulares, z kwotą 10 koron. Niebawem jednak wyśledzono, że to on jest sprawcą tej kradzieży, a dowody były niezbite, bo znaleziono przy nim ukryty w cholewie ów pulares z kwotą już tylko 3 koron i kilku halerzy — naturalnie wobec takich dowodów wiekowy złodziej dostał się do aresztu.

Z Eleuteryi. Czwarte ogólne zebranie członków „Eleuteryi" Towarzystwa bezwzględnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu własnym l. 14 parter przy ul. Starowiślnej.

Członkowie zechcą zjawić się w komplecie celem złożenia ustnego przyrzeczenia i odebrania stałych kart legitymacyjnych.

Dla nieczłonków wstęp również dozwolony i bezpłatny.

Zarząd przyjmie z wdzięcznością dziełka i rozprawki naukowe z dziedziny wiedzy przeciwalkoholicznej na rzecz biblioteki „Eleuteryi" ofiarowane.

Ze „Sokoła". Wieczornica taneczna dla członków odbędzie się w sobotę dnia 21 lutego. Miłą pamiątką dla uczestniczek będą karneciki malowane przez druhów art. malarzy.

Nekrologia.

† Helena Malcówna, córka dra Jana i śp. Malwiny z Zazulów, ur. w 1885 r., zmarła 10 b. m.

† Franciszek Satke, emer. podurzędnik kolei Północnej, zmarł d. 10 b. m., w wieku lat 73.

† Franciszek Westenholz, pomocnik handlowy, zmarł d. 9 b. m., przeżywszy lat 22.

Z Podgórza piszą nam: Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu urządza dnia 15 b. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną: „Piosnka wujaszka", komedya w 1 akcie; rzecz dzieje się w miejscu kąpielowem w górach i „Takich więcej", komedya w 2 aktach Wdowiszewskiego. Obie sztuki pełne życia i humoru, zgromadzą niewątpliwie liczną publiczność, zwłaszcza, że najlepsze siły amatorskie w obydwu sztukach wystąpią. Dnia 21 b. m. urządza „Sokół" we własnej sali wieczornicę taneczną połączoną z niespodziankami, która jak dotychczas świetnie się zapowiada i bardzo wiele osób już zapowiedziało swą bytność. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Straszna katastrofa na Wisłoce. Dzienniki lwowskie donoszą, że dnia 9 b. m. około 5000 ludzi, wracając z pogrzebu X. prałata Jabczyńskiego w Strzyżowie, chciało przeprawić się na drugą stronę Wisłoki. Przewóz w tem miejscu jest zawsze niebezpieczny i wywoływał oddawna głosy, domagające się budowy mostu. W dniu 9 b. m. na prom wdarło się podobno naraz około 120 ludzi. Zaledwie prom odbił, uderzyły weń piętrzące się kry i zanurzyły częściowo w wodę, przyczem zaraz kilkanaście osób wpadło w rzekę między lód. W chwilę potem zerwała się lina przewozowa, rozpięta nad całą Wisłoką i fale poniosły prom w dół rzeki z ogromną szybkością. Część ludzi na promie wyskoczyła do wody i zdołała dobić do brzegu. W ten sposób uratowało się około 20 ludzi. Około stu ludzi zginęło, porwanych przez fale. Nieszczęśliwi wołali nadaremnie o pomoc, bo po obu brzegach rzeki stały przerażone tłumy, zupełnie bezradne. Chciano iść im z pomocą przez podanie osęk i lin, próżne jednak były wszelkie usiłowania, bo kry i fale albo nie dopuszczały promu do brzegu, lub też, rzucone na pomoc liny, rwały się, nie mogąc utrzymać promu, pchanego z ogromną siłą. Co chwila jakiś nieszczęśliwy ginął w falach rzeki, bądź to rzuciwszy się sam w rozpaczliwym zamiarze ratunku, bądź też strącony z promu uderzeniem kry. Z mostu żarnowieckiego widać już było tylko co najwyżej 30 osób, a prom był tak w wodzie zanurzony, że nieszczęśliwi po pas stali w wodzie. Ludzie na brzegu biegli dalej w ślad za promem jeszcze kilka kilometrów. Zapadła jednak noc i siły biegnących po brzegu opadły, więc się zatrzymali. Co się stało z promem i nieszczęśliwymi, niewiadomo.

Z innego źródła donoszą, że prom schwytano wieczorem o kilkanaście kilometrów poniżej. Na promie miało być tylko dwudziestu ludzi!

Po amerykańsku. Za szybą wystawową jednego z magazynów przy placu Maryackim we Lwowie znajduje się następujące polecenie laski z bokserem: „Dobra na zgromadzenia i wybory, a także (sic) dla własnej obrony". To „a także" jest doskonałe!

O hazardzie w Poznaniu, piszą: „Niejaki S., występujący bardzo wspaniale, już od dawna urządzał w Poznaniu większe wieczory gry. Odbywały się one z obawy przed policyą po rozmaitych mieszkaniach. Pan S. wynalazł też niezawodny system na rozbicie banku w Monaco. Za opłatą kilkuset marek pan S. uczył swego systemu, a liczni „uczniowie" zgłaszali się do niego. Nawet z Warszawy przybywali „żądni nauki", żeby u niego przebyć kurs. Kiedy już uczestnicy gruntownie poznali system, podjęto wspólną wyprawę do Monaco. Polak B. z Poznania, operujący ściśle wedle reguł p. S., przegrał jednak tamże w kilka dni około 40.000 fr. Inni uczestnicy

także przepuścili wielkie sumy. B. telegrafował do Poznania do familii o natychmiastowe nadesłanie 10.000 m. Ale tu rada familijna postanowiła pieniędzy nie posyłać, a p. B. natychmiast odwołać. Pewien warszawski Polak, grający także wedle systemu p. S., przegrał około 60.000 fr. B. wrócił do Poznania, ale na wniosek rodziny, jako niepoczytalny wysłany został z małą sumą do Chicago, rzekomo, żeby podnieść spadek. Zresztą p. S. swym „kursistom" na owych wieczorach podobno znaczne poodbierał sumy. Policya podobno już bardzo pilnie śledzi tę sprawę".

Lulziada. Pewna dama z wyższej arystokracyi austryackiej, która dawniej bawiła na dworze toskańskim, rozmawiała z przedstawicielem jednego z pism francuskich o ks. Ludwice i podała mu o niej bardzo ciekawe szczegóły. Dama ta zapewniła swego interwiewera, że ks. Ludwika od najwcześniejszej swej młodości była marzycielką i fantastką. Piękny poemat lub piękny utwór muzyczny zachwycały ją tak dalece, że nie mogła się oderwać od czytania lub od słuchania.

Sama też dość wcześnie poczęła pisać wiersze i komponować utwory muzyczne. Serce miała bardzo przystępne do miłości i wyrozumiałe na miłość. Tylko ten — mówiła dama — kto miał sposobność czytania pamiętników nieszczęśliwej księżny, może zrozumieć usposobienie jej ducha. Ks Ludwika należała do najbardziej utalentowanych księżniczek wśród domów panujących w Europie.

Arystokratka przytoczyła nawet korespondentowi niektóre wyjątki z dziennika ks. Ludwiki, która go od wielu już lat prowadzi. I tak pisze księżna:

„Moja dobra mama mówi mi: dziecko, wszak jesteś obecnie szczęśliwą, ja straciłam koronę, lecz ty pozyskałaś koronę daleko piękniejszą, bo miłość. Rzuciłam się na te słowa na szyję mamy i powiedziałam: Ach! szczęśliwą nie jestem, szukałam miłości, a znalazłam tylko przymus do etykiety, serce moje zostało osamotnione".

Na innem miejscu pisze księżna: „I tak to wygląda święty związek małżeński! Rzeczywiście nie jest on niczem innem jak tylko kontraktem małżeńskim, który mężowi daje prawo życia i śmierci nad żoną i zwalnia go — gdy raz schowa ten kontrakt do kieszeni, od wszelkich obowiązków serca. Rozczarowanie jest okropne! Gdyby mię jako brankę wojenną sprzedano do haremu turka, dola moja nie byłaby gorszą".

Na innem miejscu znowu tak pisze: „Nie ma większego bólu na świecie, jak nie być zrozumianą przez tych, którym się otworzyło szczerze całe swe serce, jak czuć się niekochaną tam, gdzie ma się prawo spodziewać się prawdziwej miłości"!

Niemiecki junkier stręczycielem. Telegramy doniosły światu o nowym skandalu, który zrodził się na bruku stolicy „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów". Skandal jest tem więcej uwagi godny, że głównym jego bohaterem jest oficer pruski, Franciszek Steldt. Znajduje się on już w więzieniu w Moabicie, a wraz z nim spólniczki w zbrodni stręczycielstwa do niemoralnych celów „kupcowe" Marya Remme, Augusta Zehde i Giese z Berlina. Trzy te kobiety i jeszcze jedna gospodyni domu rozpusty znały się oddawna ze Steldtem, a od dwóch lat był ów nadporucznik naganiaczem ofiar, nieletnich dziewcząt, z których spólniczki jego ciągnęły zyski. Ile tam w tej szatańskiej norze, w mieszkaniu Remmowej upadło dziewcząt nieletnich, niepodobna dziś nawet skonstatować. Policya kryminalna, która dochodzenie robi, jest na tropie wielu kupców, rzeźników bogatych, starych panów z arystokracyi itp.

Odkrycia policyi opierają się głównie na zeznaniach ofiar samych, mianowicie niejakiej Augusty Nitsche, którą jako 12-letnią uczenicę uwiódł wpierw Steldt, zanim oddał ją w ręce Remmowej, swej przyjaciółki, dalej 14-letniej Małgorzaty Grundel, również 14-letniej Stelzenówny i 17-letniej Idy Krause. Wszystkie one są już dziś zupełnie upadłemi kobietami, a Augusta Nitsche była już i w zakładzie poprawczym i tam wraz z Grundlówną wydały wszystkie sprawki pana nadporucznika i jego wspólniczki.

Przeszłość tej przyjaciółki pruskiego oficera, Remmowej, jest nader burzliwa i sama już rzuca jaskrawe światło na „honor oficerski" junkra. Obecnie 45-letnia kobieta była w młodości swej wesołą córką Koryntu. Wyszła następnie za mąż, a po owdowieniu, nie mogąc już sama starych wdzięków na targ wyprowadzać, handlowała młodemi dziewczętami. Ma ona także dwuletnie więzienie za sobą. Obecnie znalazła się znowu w więzieniu, ale już w towarzystwie Steldta.

Humbertowie. Pierwsze strzały sądowe w głośnej sprawie Humbertów padły onegdaj. Przed trybunałem karno-policyjnym w Paryżu rozpoczął się proces o oszczerstwo, rzucone na bankiera Cattani'ego przez Fryderyka i Teresę Humbertów, oraz Romana Daurignaca.

Wielka Teresa podtrzymuje zarzuty, podniesione przeciw Cattani'emu i wspomina o licznych wypadkach, w których była przezeń wyzyskiwaną. Fryderyk Humbert przyłącza się do zeznań żony, a oprócz Cattani'go i zięcia jego Retingera obwinia rozmaite polityczne osobistości, przyczem wspomina o obecnym ministrze Vallé'em.

Przewodniczący przerywa mu w tem miejscu, a Teresa również prosi, aby odłożył wszystkie zarzuty do głównego procesu, który już dziś zapowiada się ciekawie, a kompromitująco zaś dla niejednej wielkiej figury.

W dalszym toku rozprawy, którą po kilku godzinach odroczono do dziś, Retinger zeznaje, że wielka Teresa żądała od Cattani'ego dwóch milionów franków na zatrzymanie śledztwa sądowego, jakie się przeciw niemu toczyło. Miała ona zapewniać Cattani'ego, że sędzia nie zechce zadowolić się mniejszą kwotą.

Pokazuje się zatem, że, jeśli już teraz nie brak interesujących szczegółów i jeśli teraz na jaw wychodzą rozmaite skandale, to i dalszy ciąg tego procesu będzie bardzo zajmujący. A cóż dopiero można mówić o rozprawie głównej?!

Kobiety w Stanach Zjednoczonych. Stosownie do danych ostatniego spisu ludności w Stanach Zjednoczonych, liczba kobiet jest tam o $2^1/_8$ miliona mniejsza, niż liczba mężczyzn. Stan Massachusetts liczy 4000 mężczyzn więcej, niż kobiet. W Kalifornii na 239.504 kawalerów przypada 88.755 panien, a w Idaho 3556 panien na 23.421 konkurentów. W Oregonie jedna kobieta przypada na 4 mężczyzn, w Waszyngtonie (stan nie miasto) jedna na 5, a w Wyomingu 1 na 9. Panny na wydaniu mają tam widoki niezgorsze.

Katastrofa na wyspach Towarzyskich, o której doniosły depesze, zdarzyła się dnia 13 z. m. Pierwsze wiadomości o niej doszły z wysp Hawajskich dopiero w 10 dni później. Parowiec „Exelsior" przywiózł do Papeete 400 osób ocalonych. Kapitan parowca oblicza stratę w ludziach na wyspach Hao, Hikuero i Marakau na 800 osób, między niemi tylko 8 białych. Cyklon dosięgnął też wyspy Raiatei i wyrządził tam wielkie szkody, strat jednak w ludziach nie było. Obawiają się, że wiele osób na wyspach Towarzyskich i Paumotu, które skutkiem cyklonu nie zginęły, zginie z powodu braku środków do życia, jeżeli władze nie pospieszą im natychmiast z pomocą. Rząd francuski, archipelagi te bowiem stanowią własność Francyi, zarządził energiczną akcyę ratunkową.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLLERA: J. Nazarewicz z Bendzina, H. Kozerska z Warszawy, J. Tobiczyk ze Lwowa, M. Raesler z Warszawy, A. Radwan z Warszawy, S. Parka z Warszawy.

Z sali sądowej.

(O podpalenie).

Małgorzata Jurkowa, 57-letnia gospodyni wiejska z Branic — pałając nienawiścią ku mężowi swemu, Franciszkowi Jurkowi — podpaliła w d. 21 października 1902 jego realność w Branicach. Na parę dni przed pożarem miała miejsce kłótnia między małżonkami, wskutek czego rozdrażniona Jurkowa odgrażała się mężowi, że mu dobytek spali i zniszczy. Do jednego ze świadków odezwała się nawet: „Będę w kryminale siedzieć, ale mię popamięta"!.. W krytycznym dniu o godz. 12 w południe widziano oskarżoną, jak weszła do domu, w którym mieszkał jej mąż, że zaś jego samego w domu nie było, więc powynosiła z domu trochę swoich drobiazgów i udała się do swoich pasierbów. W parę chwil później spostrzeżono ogień, wydobywający się z domu Jurka, a równocześnie jeden ze sąsiadów ujrzał oskarżoną, uciekającą od płonącego domu; sąsiad ten, dogoniwszy oskarżoną, zapytał, czemu nie ratuje mężowskiego dobytku. Jurkowa ni stąd ni zowąd zaczęła się zaklinać, że ona nie winna podpaleniu, że to jej mąż sam dobytek podpalił, żeby potem winę na nią zwalić i t. d.

Te i tym podobne okoliczności spowodowały, że wskutek podejrzenia o podpalenie, odstawiono ją do sądu, a dziś odpowiada za to przed trybunałem przysięgłych.

Oskarżona do winy się nie przyznaje, i zaprzecza zeznaniom świadków.

Do rozprawy, której przewodniczy nadradca Wawrausch, powołano 11-stu świadków. Oskarża zast. prokuratora dr. Solak, broni dr. Gunkiewicz.

Wyrok w tej sprawie podamy jutro.

Wycieczka przeciwko sługom.

Piszę ze skrwawionem sercem, z duszą, rozdartą na ćwierci. Mój wzrok przyćmiewają fale krwi, przypływające do mózgu, moje ręce drżą i uniemożliwiają utrzymanie pióra w palcach zesztywniałych.

W chwili, gdy to piszę, wiedza i inteligencya ludzka poczyniła postępy na rozmaitych polach. Dowiaduję się, iż w ciągu ostatniego roku sprawa kierowania balonami posunęła się naprzód, bądź co bądź, o ćwierć cala. Jeden z lekarzy jest blizkim wynalezienia surowicy przeciwsuchotniczej; Marconi ulepszył ostatecznie swój telegraf bez drutu.

Otóż, w przeciągu czasu wymienionego, sprawa rozwoju intelektualnego naszych sług nie uczyniła naprzód ani jednego kroku. Sprawdzamy jedynie ich dążenia ku pobieraniu płacy coraz wyższej.

Jestem wrogiem wygrzebywania i wywlekania na widok publiczny bolączek, które obsiadły kuchnie i przedpokoje naszych bli-

źnich. Oddawna wykląłem tendencye rewolwerowe w słowie drukowanem.

Czytelnik, nawet w razie zastosowania tortur, nie skłoni mnie do odchylenia zasłony i wystawienia na światło klęsk, panujących w kuchniach moich sąsiadów.

Natomiast niema siły, która zabroniłaby mi ujawnienia przed ogółem moich klęsk osobistych, klęsk, które dotyczą wyłącznie mojego własnego samowara, mojego własnego biustu Wenery z Milo i moich własnych butów; na tych ostatnich znać ślady błota wczorajszego, onegdajszego i zaonegdajszego.

— Buty nieoczyszczone? Cóż robi Brygisia?

Osobiście pofatyguję się do kuchni. Brygisia jest sługą przybyłą do mego domu dopiero przed trzema tygodniami. Jest to dziewczyna spokojna, małomówna i zamknięta w sobie.

Przez cały ciąg swojej pracy w rozmaitych domach, pobierała 4 zlr. miesięcznie pensyi. Dla zachęty, podwyższyłem jej zasługi do 5 zlr.

— To ją zachęci. Bywały przykłady, iż ludzie zdobywali za pieniądze to, czego wpływami moralnemi osiągnąć nie mogli.

Co słysząc żona, mówi z przekąsem:

— Oj ty, nieuleczalny idealisto!

Lecz to na razie do rzeczy nie należy.

Jako sługa moich czytelników, jestem obowiązany zadość uczynić ich ciekawości i odpowiedzieć na zapytanie:

— Co robi Brygisia?

Zegar wydzwania godzinę 8 i pół zrana. Moi synowie poszli do szkoły w odzieży nieoczyszczonej i z pustemi żołądkami. Powróciłem z żoną wczoraj przed północą z Maryi Stuart.

To sprawiło, że obudziliśmy się później, niż zwykle. Zerwałem się z łóżka i spoglądam przez okno na ulicę.

Świat daje najwyraźniejsze znaki swego czuwania; ludziska oddawna oddają się swoim zajęciom codziennym. Dorożkarz przeklina i katuje konia, dwie kumoszki, otoczone gawiedzią, skaczą sobie do oczu.

Tylko w moim domu ślady bezrobocia całonocnego jeszcze nie znikły. Spoglądam na odzież rozrzuconą i na moje nieszczęśliwe buty, stojące w pozycyi nieprawdopodobnej.

— Jakże to? Wpół do dziewiątej i nic? Gdzież jest Brygisia?

Tak jest. Pójdę do kuchni i zrobię burdę. Sprawa niedołęztwa i niedbalstwa służby domowej domaga się uregulowania za naszem, mężczyzn, pośrednictwem. Nasze panie umieją wiele mówić o obudzeniu się ducha ich wyzwolenia, o najświeższych prądach, które kobiecie pozwalają zajmować wszystkie posterunki pracy, nawet kominiarstwa. Nasze panie zajęły się pracą publiczną tak dalece, iż niewiedzą, co się dzieje w ich własnych kuchniach.

Żona malowniczo wspiera się na poduszce.

— Jak ona to ślicznie robiła...

— Kto i co właściwie robił?

— No, myślę o Modrzejewskiej.

— Jest to nowy przyczynek do kwestyi podstawowej. W chwili, gdy umysł mój zatrudnia zagadka na temat: Co robi Brygisia? — moja żona myśli o Modrzejewskiej.

Chodziłem po pokoju pochmurzony; ogarnęły mnie zgryźliwość i niezadowolenie z życia.

Nagle, jak to robią ludzie wybitnie wzburzeni, stanąłem z rękoma załamanemi nad łóżkiem mojej Żanci.

— I ty nie na to?

— Pod jakim względem?

— Tu niema żadnych względów!

— Czy być może?

— Tak. Jest to moje postanowienie nieodwołalne!

Żancia wyskoczyła z łóżka i uklękła przerażona. Objęła ramieniem obiedwie moje nogi i mówiła głosem błagalnym:

— Zabij mnie raczej! O, ja nieszczęśliwa! Wczoraj byłeś jeszcze pełen jasnych myśli! Wejrzyj w położenie naszych nieszczęśliwych dzieci i pomyśl, cóż one tobie zawiniły?

Tu szarpnęła mojemi nogami tak energicznie, iż straciłem równowagę i całym ciężarem upadłem na podłogę.

Leżąc, wołałem:

— Jednak należałoby pójść do kuchni i zobaczyć, co porabia Brygisia, oraz czemu do tej pory nie ukazuje się w pokoju.

Moja Żancia ochłonęła. Była ona pewną, że żywię zamiary samobójcze. Teraz skinęła głową i zgodziła się, że, koniec końcem, należy sprawdzić, co też tam robi Brygisia.

Miluchny transport.

(Do ilustracyi tytułowej).

Z chwilą, gdy Transwaal i Orania straciły swą niepodległość i zostały wcielone do kolonii angielskich, p. Chamberlain postawił sobie za zadanie zrównać ilościowo żywioł boerski z żywiołem angielskim, aby w ten sposób zapewnić sobie na terytoryum, które uważa jeszcze za nieprzyjacielskie, równą liczbę przyjaciół rządu, ludzi związanych i krwią i inter sami z dążeniami rządu angielskiego.

To też po ukończeniu wojny tak w Transwaalu, jak i w Oranii, pozostały tłumy anglików, o których rząd dba, nad którymi roztacza opiekę i czyni wszystko, aby tylko ułatwić im pobyt i życie w tej nowej ojczyźnie.

Anglików po wojnie znalazło się dość, ale nie było angielek. I temu rząd potrafił zaradzić, bo zaczął werbować młode dziewczęta z Londynu i po rozmaitych hrabstwach, jako kolonistki... Werbunek ten wiedzie się znakomicie. Dotychczas trzy okręty, napełnione młodemi wychodźczyniami, zawinęły już do brzegów południowej Afryki, witane bardzo gorąco przez osiadłych tam anglików, którym te miluchne transporty dały niezbity dowód, że rząd dba o wszystkie ich wygody i potrzeby.

Rycina nasza, wzięta z angielskiego dziennika, przedstawia właśnie chwilę, w której okręt z takim miluchnym transportem zawitał do przystani. Spragnieni czułych uścisków, a obrzucani pogardą ze strony dumnych boerek, koloniści angielscy wśród radości i tryumfu przyjmują swych ziomków płci żeńskiej, z których nie jedna zapewne, gdyby nie cudowny pomysł pana Chamberlaina, osiadłaby na koszu i do późnej starości siała rutkę panieńską.

Wiadomości polityczne.

* Sprawa księżnej Ludwiki saskiej może mieć poważniejsze następstwa. Podaliśmy w streszczeniu opinię papieża, który w imię zasad chrześciańskich przemawia za przebaczeniem. Kościół przytem nie zna rozwodu, lecz unieważnienie małżeństwa z powodów natury formalnej. Jakże więc tłómaczyć fakt, który podał nam nadesłany dziś rano telegram tej treści:

Drezno. Na wczorajszej rozprawie rozwodowej, która rozpoczęła się o godz. 10 rano, przesłuchano, jako znawców, tajnego radcę medycyny, prof. dr. Leopolda i dyrektora kliniki położniczej dr. Fiedlera. O godz. 4 m. 20 wydano wyrok, który brzmi: W imieniu króla ogłasza się, że małżeństwo, zawarte dnia 29 listopada r. 1891, z powodu złamania wiary małżeńskiej przez oskarżoną z nauczycielem języków, Andrzejem Gironem, zostaje rozwiązane. Wina za zerwanie małżeństwa spada na oskarżoną. Ona też ponosi koszta rozprawy.

Rozwiązać małżeństwo (a właściwie unieważnić, jak to wyżej zaznaczyliśmy) może tylko kościół. Dwór saski od czasu kiedy, na nasze nieszczęście, sasi zasiedli na tronie polskim, powrócił na łono katolicyzmu i wiernie go się trzymał. Stąd obecne jego postąpienie, stojące w sprzeczności z prawami kościelnemi, jest poniekąd wejściem na drogę schizmy.

Ostatnie w tej sprawie telegramy brzmią:

Lozanna. Giron przybył tu w południe z Brukseli i w towarzystwie Leopolda Wölflinga udał się w dalszą podróż do Nion.

Genewa. Giron po porozumieniu się z Wolflingiem przybył tu wczoraj po południu o godz. 3 i miał w biurze konferencyę z Lachenalem, który czynił mu bardzo ostre wyrzuty. Wskutek tego, Giron nie pojechał już do księżnej, lecz — jak słychać — powrócił napowrót do Brukseli. Inne dzienniki jednak twierdzą, że jest przeciwnie.

Genewa. Giron zjechał się w Lozannie z Wölflingem, poczem o godzinie $3^1/_2$ przybył tu, aby poczekać na wyniki procesu w Dreznie. Ponieważ jednak wyrok nie nadchodził, Giron odjechał przez Lozannę do Brukseli. Giron nie był w sanatoryum, ani się tam nie uda.

Genewa. Dr. Zehme podał wyrok drezdeński do wiadomości adwokatowi Lachenalowi, który go natychmiast przesłał do sanatoryum.

Genewa. Dzienniki donoszą, że ks. Ludwika powrócić chce do Girona, jeżeli nie dostanie pozwolenia częstego widywania dzieci.

* Sprawy wojskowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wojskowej, na którem poseł Schückert i Hoffman przedłożyli wniosek w sprawie dwuletniej służby i reformy procedury wojskowej.

Minister Welsersheimb w odpowiedzi na poruszone kwestye oświadcza, iż uważa za pożądane zniesienie kary słupka.

W głosowaniu wniosek posła Schuhmeiera o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej odrzucono; również ewentualny wniosek posła Schuhmeiera o przyjęcie pierwotnego przedłożenia rządowego, które nie domagało się podwyższenia kontyngentu rekrutów, z opuszczeniem ustępów, odnoszących się do rezerwistów zapasowych — odrzucono, poczem przyjęto obecne przedłożenie rządowe 18 głosami, przeciw 14.

Za ustawą głosowała lewica i Koło polskie, którego głosy uratowały ustawę. Co Koło w zamian wyjednało dla... kraju?

* Dzisiejsze niepokoje w Macedonii będą tem zarzewiem, którego płomienie obejmą całą Europę. Donosiliśmy już o mobilizacyi wojsk rosyjskich na granicy bałkańskiej; „Budapesti Hirlap“ ogłosił podobne wieści o stanie armii austryackiej, które spotkały się wprawdzie z zaprzeczeniem, ale bardzo delikatnem. Depesze z „Biura Reutera“ przynoszą znów wiadomość o przedwstępnych zarządzeniach, jakie podjęto w Anglii, celem powołania zapasowych rezerw. Paryski „Figaro“ obstaje zaś wciąż przy swem twierdzeniu, że Turcya zmobilizowała swe wojska i w liczbie 300 tysięcy dyslokuje je wzdłuż granicy bułgarskiej.

Zachodziłoby pytanie, skąd Turcya, będąca zawsze w kłopotach finansowych, ma pieniądze na tak kosztowne zarządzenia. Dzienniki francuskie i angielskie, przedewszystkiem zaś „Figaro“ utrzymują, że Turcyę do oporu nakłaniają Niem-

cy, i że one dostarczyły jej gotówki na mobilizacyę.

Widzimy zatem, że mocarstwa się zbroją, a zbrojenie takie nie odbywa się nigdy bez rzeczywistej potrzeby. W ministerstwie austryackiem dla spraw zagranicznych, wiedzą dobrze, że Bułgarya ma zamiar zmobilizować dwie dywizye, zofijską i filipopolską, o czem zawiadomił ministerstwo rząd bułgarski. Poza tem jednak uporczywie krążą pogłoski i to w sferach dobrze poinformowanych, że Bułgarya w cichości mobilizuje całą swą armię.

Wiadomość ta uważana jest za prawdziwą, a jeśli prasa wiedeńska przemilcza dziś tę sprawę, to jedynie ze względu, że niepokojące komentarze wpłynęłyby źle na zamierzoną obecnie konwersyę renty.

Z Belgradu przychodzą tymczasem wieści, że rewolucyjny komitet macedoński nie spoczywa, i że wydał odezwę, w której żąda, aby wszyscy oficerowie bułgarscy w drugiej połowie lutego porzucili służbę w swej armii i przeszli do szeregów powstańczych.

W Macedonii mają nadzieję, opartą na pewnych podstawach, że odezwa ta odniesie bodaj częściowy skutek.

Stoimy zatem w przededniu ważnych wypadków na półwyspie bałkańskim, gdzie każdy konflikt interesuje żywo wszystkie niemal, a najbardziej, ościenne mocarstwa europejskie bezpośrednio. Czy zabłysną pożary, czy krew się poleje, czy też kwestya macedońska da się załatwić pokojowo, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można, ale z obecnego stanu rzeczy da się wyciągnąć wniosek, że wojna ma większe dane, niż pokój.

* W sprawie wenezuelskiej. Biuro Reutera donosi, że konsul wenezuelski w Curaçao zażądał na podstawie prawa międzynarodowego cofnięcia niemieckiego okrętu wojennego „Restaurator" i zaprotestował przeciw używaniu przez Niemcy Curaçao jako punktu zbornego dla prowiantów.

Kącik humorystyczny.

Nauczyciel do ucznia.

— Powiedz mi, kiedy zgorzała świątynia Dyany w Efezie?

— Ja nie wiem, proszę pana profesora, bo ona nie była asekurowana u mojego taty.

*

Dobrze mieć jedną szkapę, ale lepiej cztery,
Dobrze mieć jeden domek, lepiej folwark ładny,
Dobrze mieć hypotekę, lecz lepiej papiery,
Dobrze mieć jedną żonę, ale lepiej żadnej.

Młodsza siostra.

Złośliwy Ike lubi sobie czasami urządzić krotochwilę w przerwie pomiędzy tańcami.

— Wygląda pani dziś zachwycająco! — mówi do panny Ireny — nie dałbym pani nawet ośmnastu lat, choć powiadają, że pani już skończyła dziewiętnaście...

Panna Irena (o, zamilcz metryko!...), potakująco wstrząsa śliczną głową.

— Za to młodsza siostra pani, panna Zofia, jakoś dziś wygląda mizernie... Wszak ona już skończyła lat 20?...

Panna Irena przechyliła się z wachlarzem.

— Mogę panu powiedzieć to w wielkiej tajemnicy... Zosia skończyła dwadzieścia dwa lat!...

Powoli.

Lekarz opukuje i osłuchuje pacyenta.

— Nie dobrze!... Jesteś pan bardzo rozdrażniony nerwowo. Latem pojedziesz pan do zakładu hydropatycznego. Tymczasem zaś, przez kilka miesięcy, zachowaj wstrzemięźliwość pod każdym względem. Musisz pan na czas jakiś zapomnieć, iż istnieje na świecie: „Wino, śpiew i kobieta".

— Dobrze, panie doktorze. Ale... będę się odzwyczajał powoli, stopniowo...

— Jakto?

— Zacznę od — śpiewu.

Względy oszczędności.

„Mężusiu! — rzekła żona pośród karnawału,
Czyniąc w stronę kieszeni dosyć zręczną woltę —
Zabrakło mi do nowej sukni materyału"...
„Nic nie szkodzi — rzekł mężuś — zrób większe dekolte".

* * *

Stąd morał, co powinien (takie moje zdanie)
W najsurowszych krytykach wielką wzbudzić względność,
Że jeśli dekoltują się dziś nasze panie,
To robią to jedynie tylko przez — oszczędność.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego"

z dnia 12 lutego.

Wiedeń. Cesarz przeznaczył na pogorzelców w Kutach 8000 kor. z prywatnej szkatuły.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, które rozpoczęło się o godz. 11·30, odczytano pismo sądu lwowskiego o wydanie posła Breitera, a następnie interpelacye i wnioski, wśród których zwracała uwagę interpelacya p. Eisenkolba i tow., w sprawie przygotowań do mobilizacyi w Serbii i Bułgaryi i grożącego Austro-Węgrom zawikłania wojennego z powodu stosunków w Macedonii.

Eisenkolb w interpelacyi tej wywodzi, że wszystko wskazuje na to, iż wkrótce wybuchnie w Macedonii powstanie i, że istnieje podejrzenie, jakoby powstanie to popierane było przez Austro-Węgry, a mianowicie przez możne sfery z ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim, na czele. Ten możny pan, którego ojciec na bankiecie pruskiej szlachty w r. 1868 oświadczył, że został przez Jezuitów wychowany na patryotę polskiego, osobiście jest spowinowacony ze szlachtą pruską, a przez żonę z wysoką szlachtą francuską, kierunku legitymistycznego i bonapartycznego.

W jego osobie łączy się więc wpływ owych niebezpiecznych czynników, które dążą do gwałtownego przewrotu i do odbudowania Polski. Jezuici są sojusznikami hr. Gołuchowskiego; nie chodzi im jednak o wolny rozwój narodu polskiego — co przecież w Austryi i tak mają zapewnione — ale o zadowolenie chęci panowania szlachty polskiej i klerykalizmu.

Szlachta polska i Jezuici dążą do panowania od Bałtyku do Morza Czarnego. W tym celu uprawianą jest w Austryi bezwstydna propaganda wszechpolska i wszechsłowiańska. Nie dosyć, że jesteśmy zawiśli od Węgier, mamy jeszcze być zawisłymi od szlachty polskiej? Nie jest sprawiedliwem i słusznem, aby dla odbudowania Polski Austro-Węgry wciągane były w wojnę.

Nic innego bowiem, jak tylko wojnę, oznacza to, że Austro-Węgry powzięły inicyatywę i spowodowały Rosyę przed niedawnym czasem do wmieszania się w sprawy wewnętrzne Turcyi, jeżeli nie przeprowadzi znanych reform. Austro-Węgry nie mogą przecież wierzyć temu, aby Turcya mogła te reformy przeprowadzić, a stawianie niemożliwych żądań jest pretekstem dla osiągnięcia specyalnych celów. Anglia popiera to szaleństwo obecnej polityki austro-węgierskiej w celach egoistycznych i pobudza do wytrwania na tej drodze. Temi wszystkiemi machinacyami kieruje Watykan; w rękach generała Jezuitów leży kierownictwo. Austrya w sposób wpadający w oczy zbroi się. Niezwykle często odbywają się narady wojskowe pod przewodnictwem najwyższego czynnika. Wobec takich okoliczności interpelanci żądają od prezydenta ministrów wyjaśnień co do polityki zagranicznej.

Mowca oświadcza w końcu, że stronnictwo jego głosować będzie za wnioskiem mniejszości Kramarza, a w razie odrzucenia tego wniosku za wnioskiem mniejszości Mengera.

Nagłość wniosku Kathreina została uznaną.

Pos. Steinwender, jako referent, poleca przyjęcie ustawy konwersyjnej bez zmiany podług przedłożenia rządowego, jakoteż przyjęcie rezolucyi Eugeniusza Abrahamowicza w sprawie zniżenia stopy procentowej za zaległe podatki i należytości.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi, pos. Kathrein wnosi, jako przewodniczący komisyi budżetowej, natychmiastowe nagłe traktowanie ustawy konwersyjnej.

Pos. Choc wnosi uznanie jawności obrad komisyi regulaminowej. Wniosek ten odrzucono 82 głosami, przeciw 73. Głośne protesta u czeskich radykałów socyalistów i wszechniemców.

Do kwestyi nagłości wniosku Kathreina oświadcza p. Ellenbogen, że socyaliści nie są przeciwni nagłości wniosku w tej sprawie, zastrzega się jednakże przeciwko temu, by z przedłożeniem wojskowem nie chciano postąpić także w podobny sposób. Socyalni demokraci już teraz przeciw temu protestują i zapewne potrafią takiemu zamiarowi przeszkodzić.

Co się tyczy samej konwersyi, to socyaliści są za nią, tak, jak za każdą ustawą, zmniejszającą ciężary ludności. Ubolewa, że oświadczenia, oddane poufnie przez ministra finansów w komisyi budżetowej, zostały wcześniej przez „N. Fr. Presse" ogłoszone. W końcu żąda mowca od ministra stanowczych wyjaśnień, dlaczego wyłączono część z ogólnego długu państwowego, która to część nie ma być konwertowaną.

Godzina 1·45, posiedzenie trwa dalej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Tani sklep chrześcijański Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajska l. 1.
poleca
Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki.— Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Drobne ogłoszenia.

Dziewczyna do posługi, znajdzie natychmiast zajęcie. Zgłoszenia do Administracyi Kuryera.

Potrzebna jest dziewczynka do handlu na prowincyę od lat 14 do 15, która ukończyła 4-tą klasę normalną. — Pierwszeństwo mają sieroty, ponieważ będzie uważana tak jak własne dziecko — Zgłoszenia do handlu P. Porzyckiego, w Rynku głównym l. 33

Skupuję fortepiany, pianina i fisharmonie używane. Ulica Pańska l. 9, parter, oficyny. 452

Na śluby i bale!
Powozy i Remizy
na śluby, chrzty i spacery
wynajmuje najtaniej w Krakowie P. Guzikowski, Grzegórzki 41, Telefon 336.

7 pokoi i kuchnia
na I. piętrze 419 4—5
przy ul. św. Tomasza Nr. 33, zaraz do wynajęcia.

Najnowszy system bilardu Seyfertha
pokoje do śniadań, piwo, wino i wódki, w wielkim wyborze przekąski i potrawy z kuchni
poleca handel korzenny
Natalia IRL 433 3—8
róg ul. Garbarskiej i Łobzowskiej l. 2.

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15 Zegarki roskopf z marką „patente" złr. 3·40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2·10 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w ozdobnej szafce z ½ godz. biciem złr. 4·50
Łańcuszki srebrne po złr. 1.

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.



IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska l. 42. (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 401 7—12
Zlecenia z prowincyi uskuteczania odwrotną pocztą.

Pożyczki

dla Urzędników państw. auton. kolei, Oficerów i Nauczycieli pod nader dogodnymi warunkami. — Informacyi udziela za przesłaniem marki poczt. 40 h. **„Agencya", skrytka pocztowa 58, Kraków.** 434 4—8

Emeryt: rotmistrza A. Kornbergera

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

autoryzowane przez Wysokie c. k. władze rządowe

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej w sprawach asenterunkowych

w Krakowie Karmelicka 24.

Biuro udziela dalej informacyi **i sporządza wszelkie odnośne podania** w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do zakładów naukowych i akademii wojskowych itd.

Również sporządza Biuro podania dla oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenie konwersyi lub podniesienia kaucyi małżeńskich i t. d.

Godziny urzędowe **przed i popołudniu** w niedzielę i święta do 12 w południe.

Z wojskowym biurem informacyjnem połączony jest c. k. urzędyw. upraw. **Zakład wojskowo naukowy.**

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 3-go lutego 1903 r. otworzyłem

Komisowy

Magazyn wyrobów jubilerskich

w KRAKOWIE, przy ul. Sławkowskiej Nr. 3 *(Hotel Saski).*

Mam na składzie wyroby srebrne i złote, odznaczające się gustem, wykwintnością trwałością i elegancyą, tudzież zegarki z najlepszych fabryk genewskich, oraz w wielkim wyborze pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz srebro stołowe do wypraw.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian. 442 4—24

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej.

Posiadam na składzie srebro stołowe chińskie z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem **Zygmunt Lipski.**

!! Dobra sposobność !!
Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u
Zygmunta Chilli
Krawca w Krakowie, Wielopole 3,
przy gł. poczcie. 430 5—12
Robi również na ugodę na raty
Wypożycza fraki i anglezy —

Ecole Moderne

Lekcye języka francuskiego podług metody Profesora Pichon, zaczynają się w tym tygodniu. Udziela profesor z dyplomem, metodą najłatwiejszą i najprostszą. Bliższa wiadomość
MARCEL RABET 451 2—9
Zwierzyniecka l. 25, II p.

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: **Woda Bilińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,** tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 75

Bez konkurencyi! **Karty artystyczne francuskie, duńskie norwegskie.** Sprzedaż kart wydawnictwa „Polonia". Reprodukcye Böcklina zabytków sztuki włoskiej, wielki wybór drzeworytów duńskich. Papiery listowe, albumy w najlepszej jakości. **50 kart ilustrowanych 2 Kor. Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 platynotypie z sądu rozjemczego przy „Morskiem Oku".** Wysyła na prowincyę za pobraniem 339 5—10

A. FROMMER

skład papieru i przyborów kancelaryjnych, Kraków, plac Wszystkich świętych 11.

Obrączki ślubne złote
najtaniej wykonuje 883 7—15
S. Żołdani, jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

Jan Błoniarz

39 — Floryańska — 39
poleca:
Naftę salonową po 16 ct., w abonamencie po 15 ct. za 1 litr. Spirytus denaturowany do palenia i celów przemysłowych. — Mydełka toaletowe. Świece stearynowe, artykuły do prania i t. p. 453 2—10

Panna, władająca biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje zajęcia sklepowego lub biurowego. Łaskawe zgłoszenia „H. N." poste restante Kraków.

Lekcyi gry fortepianowej
udziela osobom młodszym i starszym płatne z góry 30 ct. za godzinę.
„Nauczycielka" ul. Bogata 6. parter.

W pracowni sukien damskich
pod firmą 418 3—4
„FLORA" Podwale 13
udzielam lekcyi kroju systemem francuskim oraz najnowszym wiedeńskim —
Udzielam również lekcyi zbiorowych w godzinach wieczornych.

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya „KURYERA KRAKOWSKIEGO", Karmelicka 7. po cencie (2 grosze) od słowa.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.